Telefon Nr 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany". Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 5. Nowe, sobota 2-go lutego 1935 r. Rok XII.

Odezwa.

Z okazji Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Dr. Ignacego Mościckiego, odbędzie się w piątek, dnia 1 lutego 1935 r. w kościele parafjalnym w Nowem o godz. 9-tej uroczysta msza św.

Szanowne Obywatelstwo, wszystkie Organizacje i Towarzystwa proszę o wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystej mszy św., jak również o wywieszenie sztandarów o barwach narodowych.

Nowe, dnia 28 stycznia 1935 r.

Kuchczyński
burmistrz.

Dnia 3 lutego 1935 r. o godzinie 17-tej odbędzie się na sali p. Borkowskiego w Nowem uroczysta

Akademja

z okazji obchodu 15-lecia wkroczenia Wojsk Polskich

do miasta naszego z następującym programem:

1. Słowo wstępne.
2. Śpiew Lutni „Hymn Narodowy".
3. Deklamacja.
4. Śpiew Lutni „Pieśń Niepodległości".
5. Deklamacja.
6. Przemówienie.
7. Odegranie „Hymnu Narodowego".

W przerwach przygrywać będzie orkiestra. Szanowne Obywatelstwo, wszystkie Organizacje i Towarzystwa proszę o wzięcie licznego udziału w powyższej akademji, oraz o wywieszenie w dniu tym sztandarów o barwach narodowych.

Nowe, dnia 28 stycznia 1935 r.

Kuchczyński
burmistrz.

Dla najbiedniejszych miasta.

Stow. Pań św. Wincentego a Paulo w Nowem urządza dnia 10 lutego b. r. na sali p. Borkowskiego zabawę zimową, na której odegrana zostanie sztuczka teatralna „Krysia leśniczanka". Ze względu na to, iż czysty zysk z tej imprezy przeznaczony jest dla najbiedniejszych naszego miasta, przeto wyraża się przekonanie, że nikogo tam nie zabraknie.

Indywidua o długich palcach przy pracy.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonali dotąd nieznani sprawcy śmiałego włamania do plebanji ks. prob. Bartkowskiego. Dostając się przez okno do biura i przyległych pokoi, roztrząsali wszystko starannie. Łupem padło złodziejom około 1500 zł w gotówce, prawie co przechowywanych w kasie za ławki kościelne.

Tej samej nocy włamali się ci sami sprawcy do mieszkania p. Szewego przy Placu Klasztornym, lecz ich niecny czyn został bez wyniku.

O obniżenie opłat za upomnienia w postępowaniu egzekucyjnem.

W łonie samorządu gospodarczego rozważana jest myśl wystąpienia do ministerstwa skarbu o zrewidowanie dotychczasowych opłat za upomnienia w postępowaniu egzekucyjnem w takim kierunku, by posiadały one charakter opłaty, pozostającej w stosunku właściwej współmierności do przypuszczalnego poziomu faktycznych kosztów sporządzenia i wysłania upomnienia. Ponieważ rozporządzenie rady ministrów z dnia 2. I. 1933 r. obniżyło poprzednie opłaty za upomnienia tylko pod kątem nieobciążania wysokiemi kosztami w postępowaniu egzekucyjnem drobnych należności, samorząd gospodarczy zamierza zaproponować bardziej zróżnicowaną skalę opłat, przewidującą wydatniejsze ustępstwo w stosunku do drobnych należności przy równoczesnem podwyższeniu opłat, przy większych kwotach zaległości, z tem jednak, iż jak dotychczas opłata za upomnienia bez względu na sumę nie powinna przekroczyć zł 10,—. W ten sposób — o ile dotychczas opłatę w kwocie gr. 50 pobiera się jedynie przy ściąganiu należności nieprzekraczających zł. 1,50, w myśl propozycji samorządu gospodarczego opłata ta byłaby stosowana przy należnościach sięgających zł. 100,— włącznie.

Impreza P. Czerw. Krzyża.

Przypomninamy, że Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, oddział w Nowem, urządza w tym roku z uwagi na długi karnawał zabawę, połączoną z niespodziankami. Zabawa odbędzie się w sobotę, dnia 2 lutego b. r. o godz. 20-tej na sali p. Borkowskiego.

A więc wszyscy w sobotę, dnia 2-go lutego na zabawę Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przyszłość emigracji polskiej we Francji.

Kiedy gruchnęła hiobowa wieść, że władze francuskie wydalają przymusowo robotników polskich z granic Francji — powstało zamieszanie wśród wychodźtwa polskiego. Ludzie nie wiedzieli, co najbliższe dnie przyniosą, nikt nie był pewny ani pracy ani siedziby. Kursowały najprzeczniejsze i najdziwaczniejsze wiadomości. Trudno było przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, czy drakońskie zarządzenia francuskie podyktowane zostały względami dyplomatyczno-politycznemi i stopniowo mają objąć całą emigrację polską, czy też powstały one z przyczyn społeczno-gospodarczych.

Kto znał jednak dzieje wychodźtwa polskiego do Francji, jego wartość gospodarczą i jego znaczenie dla miejscowego rolnictwa i przemysłu, zwłaszcza dla górnictwa — mógł spokojniej oceniać zarządzenia władz francuskich, wiedząc, że deportacja całego wychodźtwa jest chimerą i życiowem niepodobieństwem.

Ażeby wyrobić sobie jasny pogląd na tę całą sprawę, należy w krótkich słowach przypomnieć dzieje naszego wychodźtwa do Francji. Nowoczesne wychodźtwo polskie do Francji dla celów wyłącznie zarobkowych zaczęło się przypadkowo i bardzo niedawno, na krótko przed wojną światową. Pojedyńczo lub małemi grupkami ściągali robotnicy polscy do Paryża, a także do Dijon i Nancy, ale pomimo powolnego dopływu zebrało się w trzech dzielnicach Francji, mianowicie w Szampanji, Burgundji i Lotaryngji około dwunastu tysięcy Polaków. Jeżeli zaś chodzi o robotników przemysłowych, to nieuregulowane, bezplanowe wędrówki próbowało wówczas ująć w ramy organizacyjne Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie i wskutek tych usiłowań górnicy polscy otrzymali pracę w kopalni węgla Noex w departamencie Pas de Calais, oraz w kopalni rudy żelaznej w Tucquenieux, ale mimo wszystko ogólna liczba tych robotników nie przekroczyła tam wówczas dwustu osób. Uregulowana bowiem emigracja zamorska wchłaniała lwią część wychodźców — kontynentalna zaś kierowała się głównie do górniczych okręgów niemieckich, zwłaszcza do Westfalji, pociągana tam widokami na znacznie wyższe zarobki i wogóle lepsze warunki pracy, niż we Francji.

Dopiero po wojnie światowej zaczął się wyraźnie zmieniać dotychczasowy stosunek rzeczy i ogromne szlaki wychodźcze skręciły nad Sekwanę. W ciągu krótkiego czasu, mianowicie w latach 1919 — 1932, emigracja robotników polskich do Francji przybrała tak wielkie rozmiary, że dosięgła liczby 450 tysięcy osób.

Polski robotnik wędrował od wielu dziesięcioleci za chlebem pod różne szerokości geograficzne, umiejąc przystosować się z zadziwiającą łatwością do nowych środowisk i nowych warunków pracy. Zdumiewał obcych swoją wytrwałością i niebywałą sztuką zmieniania dotychczasowego, macierzystego zawodu. Również we Francji z ogólnej liczby 171 tysięcy Polaków, sprowadzonych w latach 1920 — 1925 do robót polnych, zgłosiło się do pracy na roli zaledwie 15 proc., — 40 proc. zaś t. j. około 70 tysięcy przerzuciło się do przemysłu ze względu na wyższe zarobki. Płace na roli wraz z utrzymaniem i mieszkaniem wahały się w granicach od 170 do 300 fr. miesięcznie, tymczasem w przemyśle przeciętny zarobek miesięczny robotnika rodzinnego dochodził do 1000 fr. Najczęściej zwłaszcza szli Polacy do kopalń, nie zrażając się nową dla nich i niezmiernie ciężką pracą, pociągani widokami lepszych płac, które tam wynosiły (w zależności od kwalifikacji) 13.45 fr. — 19.25 fr. na głowę w stosunku dziennym, oprócz różnych dodatków i okresowych podwyżek. Według danych statystyki francuskiej, z ogólnej liczby 476 tysięcy robotników polskich, przebywających w dniu 1 stycznia 1927 r. we Francji, więcej niż połowa (52.6 proc.) zamieszkiwała w okręgach górniczych, w północnych departamentach.

Emigranci, niezależnie od rasy i narodowości, musieli imać się przeważnie tych robót, któremi gardzili rdzenni robotnicy. To samo dotyczy Polaków we Francji. Robotnicy francuscy uważają za zbyt ciężkie dla siebie niektóre zajęcia, jak np. wyrobnicza praca, wszelkie roboty ziemne, czarne kopalniane, wydobywanie gliny i t. d. i pozostawiają je cudzoziemcom, przeważnie Polakom lub Włochom. Z tych więc względów nie jest rzeczą tak łatwą ich zastąpić. Ostatnio nawet, po pierwszych rugach polskich, przemysłowcy francuscy wystąpili w obronie Polaków, wzywając do przerwania deportacji. Powodowali się, rzecz prosta, nie odruchami sumienia ludzkiego ani innemi względami natury moralnej, lecz zwykłem wyrachowaniem. Oświadczali bez ogródek, że ustanie produkcja w wielu przedsiębiorstwach, wskutek odpływu sił roboczych polskich, które stały się od lat kilkunastu niezastąpione. Względy praktyczne dla mieszczaństwa francuskiego są najwymowniejsze i najważniejsze, brane są więc prędzej w rachubę, niż najlepiej nawet stylizowane noty dyplomatyczne. Spodziewać się zatem należy, że samo życie stanie wpoprzek dalszym masowym deportacjom robotników polskich z granic Francji.

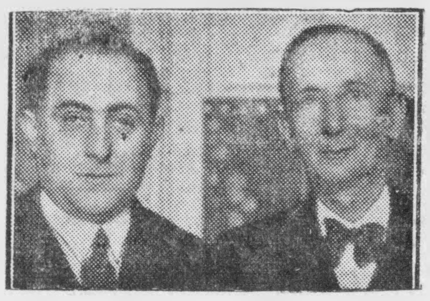
Promień słońca otwiera książkę.

W Melbourne (Australja) odsłonięto niedawno pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej australczyków. Olbrzymi pomnik, nad wykończeniem którego pracowano zgórą dwa lata, jest jedynym w swoim rodzaju pomnikiem na świecie. W nakrywającej go kopule znajduje się jedno tylko wąskie okienko, pod kopułą zaś, w niewielkim pokoiku, ustawiono stół dębowy, na którym leży dużych rozmiarow księga, zawierająca kompletną listę wszystkich poległych australczyków z lat 1914-1918. W okładkę księgi wprawiono komórkę selenową, czułą na światło, połączoną z elektromotorkiem i automatycznym przyrządem do otwierania księgi. Okienko w kopule i komórkę selenową ustawiono tak, iż tylko raz na rok, dokładnie w dzień 11 listopada, t. j. w rocznicę zawieszenia broni, pada promień słońca przez okienko i natrafia na okładkę księgi tam właśnie, gdzie znajduje się komórka selenowa. Promień słońca pada na komórkę, która reaguje natychmiast wprawiając w ruch motorek i aparat, który otwiera księgę. Wieczorem dnia tego odbywa się uroczystość żałobna i księga zostaje przez delegata armii nanowo zamknięta, poto aby znów za rok, 11 listopada otworzył ją automatycznie promień słońca. Wszystkie aparaty i położenie okienka oraz księgi zostały określone na podstawie ścisłych wyliczeń matematycznych.

BILETY DO TEATRU OPŁACONE JAJAMI.

Trupa aktorów wędrownych na Węgrzech cierpiała bardzo wskutek braku gotówki wśród miejscowej ludności, która nie mogła sobie pozwolić na kupno biletu. Wkońcu dyrektor teatru wpadł na pomysł, aby stosować przy sprzedaży biletów handel zamienny i ogłosił, iż kasa teatru przyjmować będzie zamiast pieniędzy... jaja. Pomysł ten zyskał ogromne powodzenie, widownia była przepełniona, a w kasie zebrano pokaźną ilość koszów z jajami. Eksperyment jest również zerwaniem z tradycyjną rolą jaj w teatrze, które dotychczas nie były gromadzone w kasie, lecz rzucane z widowni na scenę dla wyrażenia niezadowolenia aktorowi lub aktorce.

Miljonerzy z nad polskiego morza.



Od chwili ostatniego ciągnienia Loterji Państwowej, od dnia, w którym padła główna wygrana: miljon złotych - cała Polska niezmiernie się interesuje, kto wygrał, co on robi i w jakich okolicznościach to się stało.

Podawaliśmy już ogólnikowe dane, dotyczące wybrańców fortuny. Obecnie udało się nam przeprowadzić ciekawą rozmowę z dwoma z nich, z dyr. Urbachem i p. Prowalskim. Obaj pracują w Gdyni, w znanej firmie importu owoców południowych.

— Los swój zawdzięczam — mówi p. Urbach — p. Prowalskiemu, który pracuje u mnie. Przyszedł raz do mnie w biurze i pyta, czy nie wziąłbym z nim do spółki losu. „Z panem chętnie" odpowiadam i w ten sposób weszliśmy razem w posiadanie połówki numeru 72.450.

Pan Prowalski, b. miły starszy pan, posiadający zresztą już wnuków, przytakuje i opowiada z humorem:

— Niewiadomo, czy ja memu szefowi, czy on mnie przyniósł szczęście. Gram już oddawna na loterji i zawsze wierzyłem, że muszę wygrać. Gdy w ostatniem ciągnieniu nic nie wychodziło, pocieszał mnie p. Urbach, mówiąc, że czeka nas miljon. Pieniądze były mi b. potrzebne i jeszcze w przeddzień modliłem się na intencję mojej wygranej. Wygrałem. Dziś pójdę już na emeryturę po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy i cieszę się, że mam zabezpieczony byt dla siebie i dla całej rodziny.

Emerytura taka p. Prowalskiemu należy się w pełni. Natomiast p. Urbach, znany kupiec gdyński, zamierza zabrać się jeszcze większą energją do pracy. Zeszłego roku stracił ogromną sumę na imporcie jabłek. Dziś importuje pomarańcze z Hiszpanji i usilnie stara się o uzdrowienie w tej gałęzi stosunków.

— Oczywiście, na loterji będę też zawsze grał — dodaja z uśmiechem.

Charakterystyczne jest, że obaj gracze dowiedzieli się o wygranej podczas pracy. Mieli jednak taki nawał roboty, że przez kilka dni nie mogli wybrać się do Warszawy po odbiór pieniędzy. Z chęcią pozwolili ogłosić swe nazwiska, twierdząc, że szczęścia nie należy ukrywać, ani się go wstydzić.

A poprobować szczęścia można nanowo, nabywając teraz los do 32-ej Loterji, której główna wygrana w IV-ej klasie wynosi miljon złotych.

PARYŻ — MADRYT W PIĘĆ GODZIN.

Rząd hiszpański postanowił zorganizować komunikację lotniczą pasażerską na dystansie Madryt — Paryż i Madryt — Baleary. Na obu liniach będą kursować trzymotorowe aparaty Dornier, rozwijające szybkość do 300 km. na godzinę. Przelot na linji Madryt — Paryż będzie trwał zatem tylko pięć godzin, a na linji Madryt — wyspy Balearskie (Majorka) — trzy godziny. Będzie to najszybsza komunikacja między Paryżem a Madrytem, gdyż ekspresy przebiegają tę przestrzeń w ciągu 14 godzin.

Zimno na usługach ludzkości.

Mroźna zima wywołuje zawsze więcej złorzeczeń i lęku, niż zachwytów dla jej krasy, i gdy każdy prawie drży z zimna, nikomu nie przychodzi do głowy zastanowić się nad tem, jakie usługi zimno oddaje ludzkości. Gdy już srogie mrozy są poza nami, można mówić na zimno na ten temat.

Sama natura daje nam przykłady niebylejakiego zimna Termometr spirytusowy w Wierchojańsku, na Syberji, notuje — 51 st. (rtęć zamarza przy — 40 st, dlatego też termometr rtęciowy w sferach arktycznych jest nie do użytku), a na Grenlandji — 58 st. Człowiek w swej wynalazczości prześcignął naturę, osiągnął bowiem — 272 st., poddając parowaniu w próżni płynny gaz helium. Jest to jakby biegun zimna, absolutne zero, poniżej którego nie można sobie wyobrazić niższej temperatury.

Na zimno różne organizmy różnie reagują. Ciało ludzkie, aczkolwiek doskonale umie przystosować się do rozmaitych zmian temperatury, naskutek ciągłego zimna doznaje odmrożenia, a przy bezruchu w niskiej temperaturze zamiera. Dokonane doświadczenie na psie, zanurzonym w studni o temperaturze — 92 st., wykazało odporność jego przez prawie dwie godziny, poczem organizm zaczął tracić stopniowo temperaturę i całkowicie zamarł, mimo zastosowania środków ratunkowych. Wśród zwierząt t. zw. zimnokrwistych, węże wytrzymują do — 25 st., skorupiaki do — 120 st. Olbrzymią odporność na zimno wykazują mikroby, np. mikroby tyfusu, trzymane w ciągu 6 miesięcy przy — 190 st., zachowują swoją moc. Ziarna, wysuszone w próżni i poddane oziębieniu do — 271 st. w ciągu siedmiu godzin, zakiełkowały potem.

Odporność na zimno pewnych organizmów przy jednoczesnem zachowaniu swojej mocy naprowadziła człowieka do wykorzystania zimna w pewnych celach praktycznych. Najbardziej znane jest wszystkim zastosowanie lodu, lodowni, chłodni i t. p. dla zachowania świeżości, zwłaszcza w czasie lata, produktów, ulegających rozpuszczaniu się lub gniciu. Istnieje pozatem zamrażanie produktów w celach sterylizacyjnych, np. zamrożenie mięsa wieprzowego pomiędzy — 4 st. a — 6 st. całkowicie zabija wągry.

Bardzo ważne zastosowanie ma obecnie ochronne zamrażanie produktów. Oto kilka przykładów. Mięso ochłodzone w prądzie powietrza o temperaturze bliskiej zera, konserwuje się w ciągu trzech tygodni. Mięso zamrożone zachowuje świeżość w ciągu roku. Przygotowuje się je w następujący sposób: spoczątku trzyma się je przez dobę w temperaturze zerowej, potem stopniowo doprowadza się temperaturę do — 15 st. w ciągu 8 dni, a na zakończenie umieszcza się mięso w chłodni przy temperaturze — 8 st. Jajka, trzymane w temperaturze — 1 st. do + 2 st., można jeść po 5 nawet miesiącach, a dłużej jeszcze można je używać do kuchni, ciast etc. Masło i margaryna mogą być spożywane w ciągu ośmiu miesięcy, o ile trzyma je się w temperaturze pomiędzy — 3 st, a 6 st. Owoce, „zamrożone" do 0 st. w chwili zrywania ich z drzew, zachowują świeżość przez kilka miesięcy.

Poza użytecznością zimna w życiu praktycznem szerokie zastosowanie znajduje zamrażanie w medycynie.

„SALON WYMIANY".

W Paryżu otwarta została ostatnio po raz czwarty wystawa dzieł sztuki, które sprzedawane być mogą wzamian za artykuły żywnościowe, ubranie, przedmioty codziennego użytku i t. d. Ilość wystawców wzrosła w roku bieżącym do 210, a rezultaty wymiany przeszły oczekiwania organizatorów. „Salon des Echanges" obejmuje sekcję malarstwa, rzeźby i sztuki dekoracyjnej. Eksponaty wszystkich sekcyj mogą ulegać wszelkiego rodzaju wymianie, która odbywa się w sposób następujący: gdy ktoś zapragnie nabyć drogą wymiany jakieś z dzieł, zwraca się do biura wystawy, które dostarcza mu danych co do ceny, a następnie wchodzi w pertraktacje z artystą. W ten sposób zawarto już wiele tranzakcyj z osobami, które płacą nabyte dzieła bądź jakiemiś artykułami, bądź też usługami. Tak więc pewien notarjusz ofiarował swe usługi za piękne płótno, ślusarz zrobił autorowi portretu instalację pokoju kąpielowego, hurtownik węgla zapłacił za pejzaż morski kilkoma tonnami węgla, a rzeźnik zamienił pokaźnych rozmiarów prosiaka na biust marmurowy.



Dnia 30-go stycznia b. r. rozstał się z tym światem mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Antoni Wamka

w 55-tym roku życia.

O tem donosi

w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Nowe, dnia 31 stycznia 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 lutego br. o godzinie 4-tej po poł.

Za nadesłane nam życzenia z okazji naszych złotych godów, składamy wszystkim na tej drodze nasze serdeczne

„Bóg zapłać".

Nowe, w styczniu 1935 r.

Marcin Haberland z żoną.

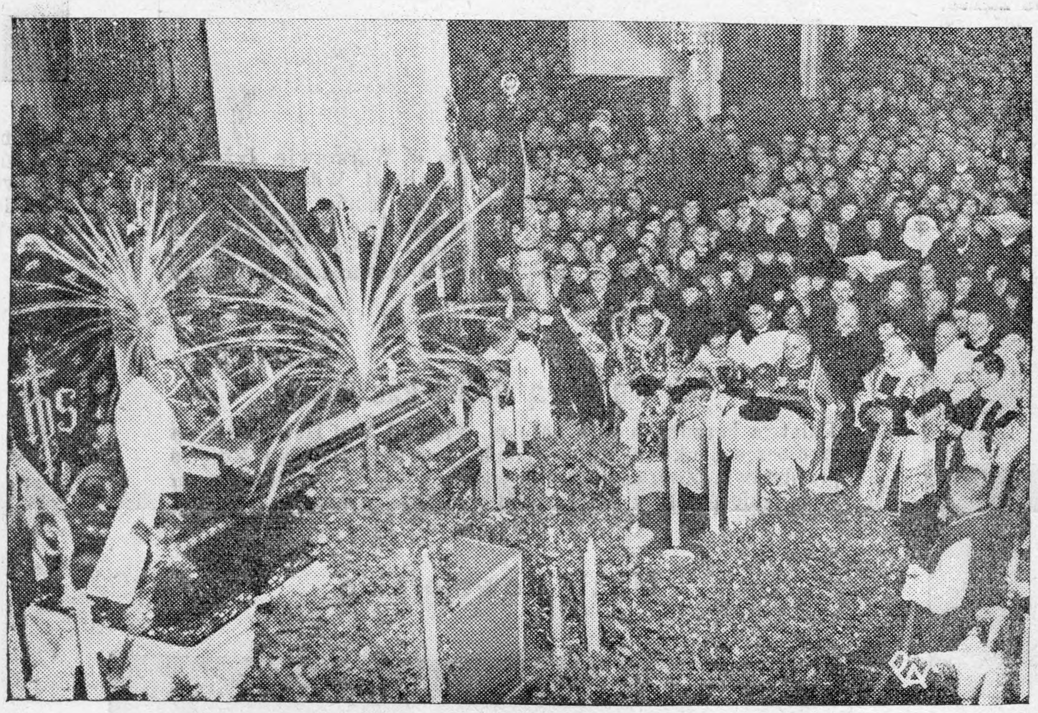
Zgubiłem

jedną długą rękawiczkę szoferską kożuchową, obszytą ciemnym materjałem. Za wynagrodzeniem oddać w eksp. tut. pisma.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

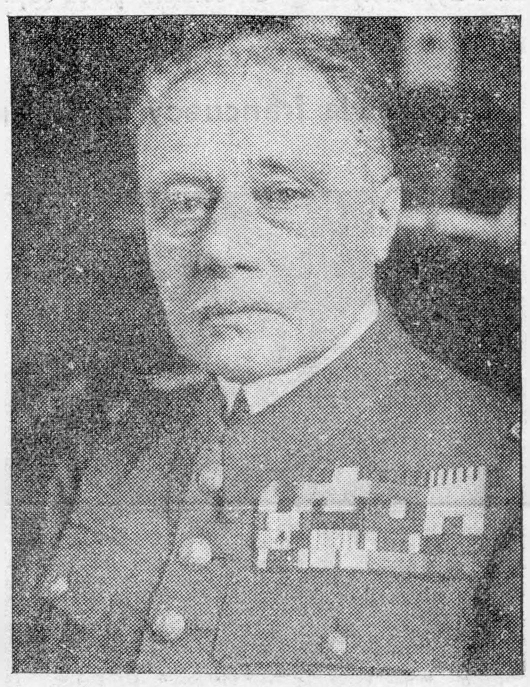
NIEDZIELA, 3 LUTEGO 1935 R.

Pogrzeb śp. biskupa Maleckiego



W ub. poniedziałek odbyło się złożenie do grobu zwłok zmarłego w Warszawie biskupa-wygnańca śp. ks. Maleckiego, poprzedzone uroczystem nabożeństwem żałobnem w archikatedrze odprawionem przez ks kardynała prymasa Hlonda. Na zdjęciu — moment nabożeństwa w archikatedrze.

Nowy Generalissimus Francji



Cała prasa europejska doniosła już o ważnej reorganizacji, jaka została przeprowadzona w Najwyższej Radzie wojennej Francji a która polega na połączeniu funkcji wojennej z funkcjami szefa sztabu głównego. Na zdjęciu — nowy generalissimus Francji, generał Gamelin, wiceprzewodniczący Najw. Rady Wojennej.

Nowy komendant P. P.



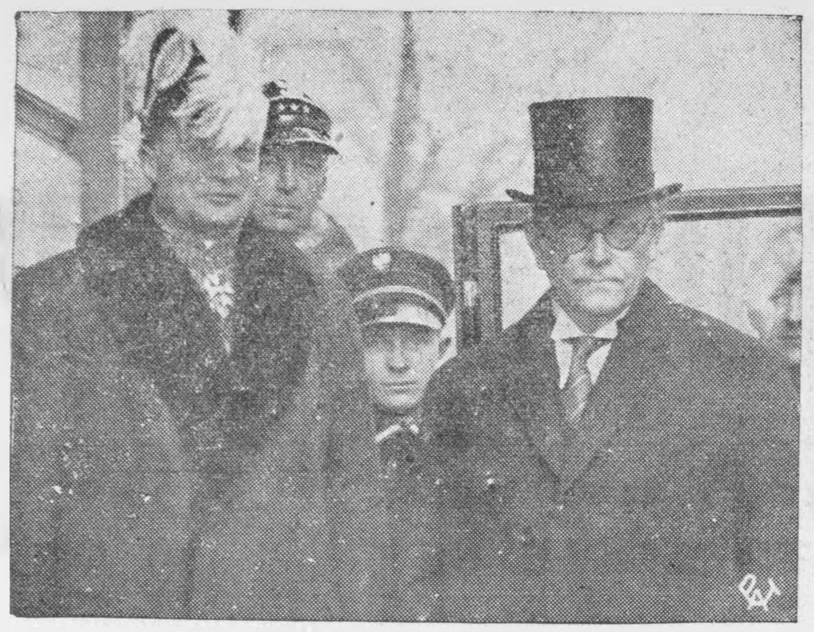
Nowomianowany komendant główny P. P. gen. Kordjan-Zamorski objął w ub. sobotę urzędowanie.

Poseł W. Przesmycki w Tallinie



Nowomianowany poseł Rzplitej Wacław Przesmycki wręczył w tych dniach Prezydentowi Państwa swe Listy uwierzytelniające. Na zdjęciu — poseł Przesmycki w drodze do pałacu Prezydenta.

Nowy poseł estoński w Warszawie



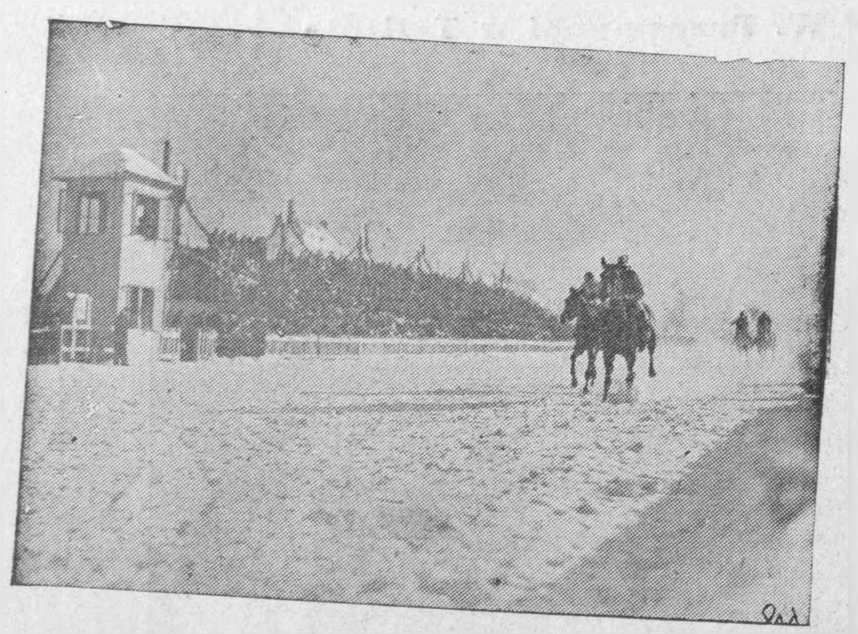
W piątek dn. 18-go bm. nowomianowany poseł estoński w Warszawie p. Markus złożył Panu Prezydentowi Rzplitej na zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu — poseł Markus w towarzystwie dyrektora Protokułu Dyplomatycznego dr. Romera przed odjazdem na zamek.

Oficerowie francuscy w Berlinie



Oficerowie francuscy, biorący udział w międzynarodowych zawodach jeździeckich w Berlinie — przed bramą Brandeburską w stolicy Rzeszy.

Wyścigi konne w Zakopanem



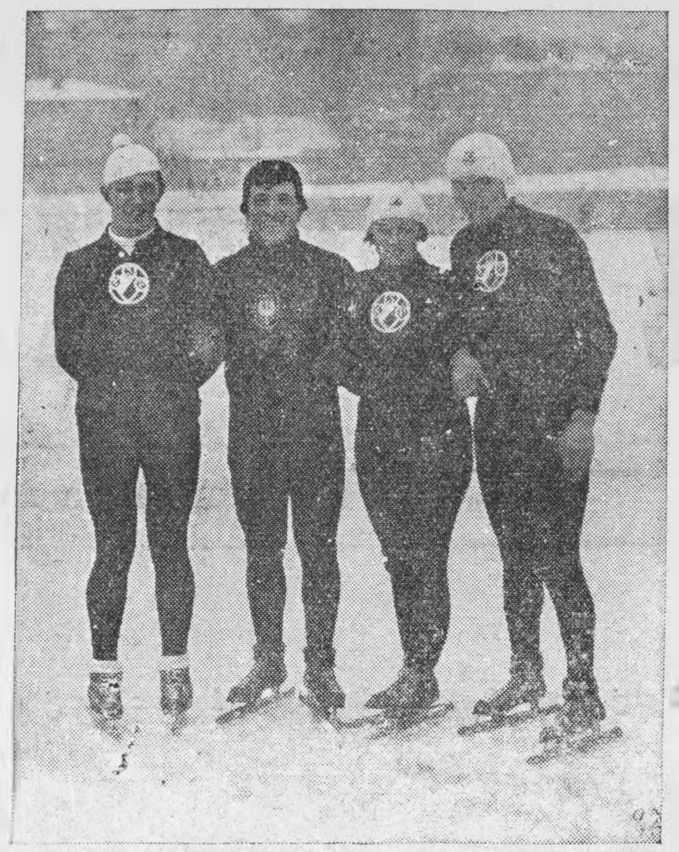
Fragment wyścigów konnych w Zakopanem, koniec u mety.

(Z prawej)

W Zakopanem

Na drodze z Poronina do Zakopanego.

Mistrzostwa łyżwiarskie w Warszawie



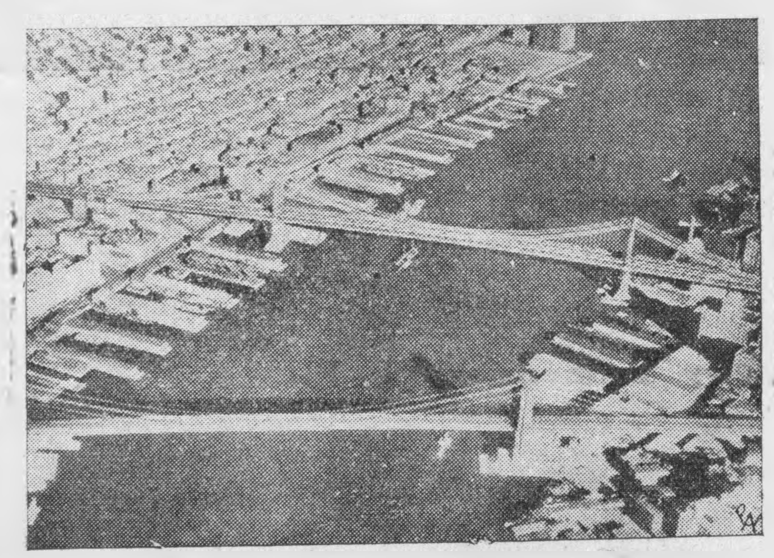
W ub. sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie łyżwiarskie mistrzostwa okręgu w jeździe szybkiej. Wśród pań zwycięstwo odniosła p. Nehringowa, wśród panów p. Michalak. Poza konkursem p. Kalbarczyk pokonał dwa rekordy polskie na 500 i na 300 metrów. Na zdjęciu — stoją (od lewej) pp. Michalak, Kalbarczyk, Nehringowa i wicemistrz Warszawy Lisiecki.

(Z prawej)

Jak się uczą dzieci kaszubskie

Dziatwa kaszubska ze szkoły w Wielkiej Wsi Hallerowie na wycieczce naukowej na wydmach otwartego Bałtyku. Zdjęcie przedstawia obserwację roślin wydmowych, po ostatnich mrozach, jakie przeszły w tej części wybrzeża polskiego, w głębi otwarty widok na morze.

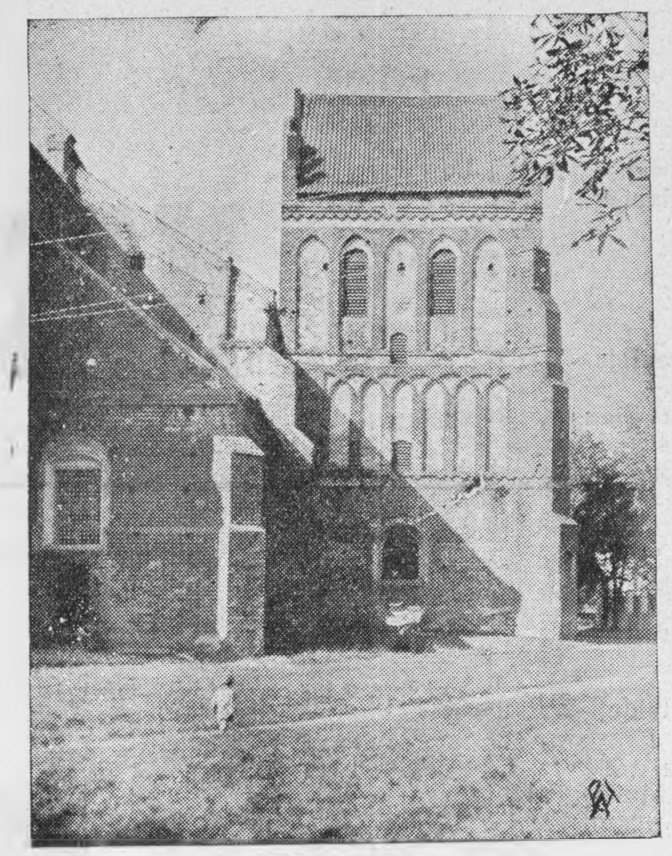
Mosty nowojorskie



Widok z lotu ptaka na 3 mosty nowojorskie, łączące dzielnice Manhattan i Brooklyn.



Z zabytków architektury kościelnej



Dzwonnica katedry (b. fary) w Łomży. Katedra ta, szacowny zabytek XVI wieku, w stylu gotyku nadwiślańskiego, budowany był przez Janusza i Stanisława książąt Mazowieckich, pod wezwaniem św. Michała, ukończona została w r. 1525. Kościół jest obecnie remontowany.



Rumuńska uroczystość święcenia wód



W Bukareszcie odbyła się przy udziale króla i licznego duchowieństwa tradycyjna uroczystość święcenia wód. Na zdjęciu — moment uroczystości święcenia rzeki Dambowicy.

W Zakopanem



Roześmiana gromada dzieci góralskich.



Mord polityczny



Onegdaj zamordowany został koło Pragi emigrant niemiecki inż. Formis w mieszkaniu którego znaleziono po jego śmierci potajemną radjostację. Przy pomocy tej radjostacji inż. Formis uprawiał propagandę antyhitlerowską. Na zdjęciu — (u góry) inż. Formis (z prawej) w rozmowie z Otto Strasserem. U dołu — radjostacja inż. Formisa.

Zakopane



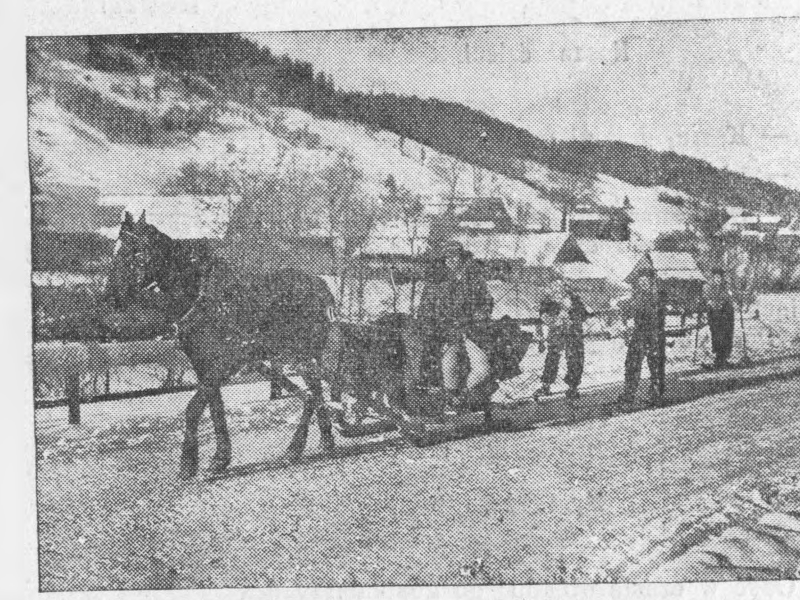
Widok z drogi do Bukowiny.

(Z lewej)

Zgon znakomitego jeźdźca

W ub. sobotę wskutek fatalnego upadku z konia przy braniu przeszkody na międzynarodowych zawodów hippicznych, zmarł jeden z najlepszych jeźdźców światowych niemiec Axel Holst, zdobywca m. inn. nagrody Armji Polskiej na międzynarodowych zawodach w Warszawie.

W Zakopanem



Jazda na nartach za saniami cieszy się wielkiem powodzeniem w obecnym sezonie zimowym w Zakopanem.

W dniu plebiscytu



Wojska międzynarodowe pełniące służbę bezpieczeństwa w okresie wyborczym w Zagłębiu Saary znajdowały się w dniu plebiscytu w ostrem pogotowiu. Na zdjęciu — oddział wojsk holenderskich na posterunku granicznym koło Zweibrücken.

HUMOR

Usprawiedliwienie.

Młody Kotek spóźnił się do szkoły. Nauczyciel skrzyczał go porządnie i pyta o powód spóźnienia.

— Na ulicy jest ślisko — tłomaczy chłopiec — i co zrobiłem jeden krok naprzód, to cofałem się o dwa kroki wtył...

— To w jaki sposób przyszedłeś do szkoły?

— Odwróciłem się i poszedłem do domu..

Wytłumaczyła.

Pani Eulalja wybrała się ze swym synkiem na spacer. Gdy znaleźli się w lesie, mamusia przystanęła i odzywa się:

— Widzisz, Tadziu, te kuleczki? To są jagody.

— A dlaczego te jagody są takie czerwone i białe?

— Bo są jeszcze zielone. Jak będą granatowe dopiero wtedy staną się czarne...

Nasze dzieci.

— Kaziu, daj mi prawą rączkę.

— Ploszę.

— Doskonale! A powiedz mi jak poznajesz, która lewa rączka a która prawa?

— O, to jest bajdzo skomplikowane: plawa łącka ma duzy paluszek z lewej strony, a lewa łącka ma duży paluszek z plawej strony.

My także.

Gość w czasie obiadu do gospodarzy domu:

— Co za wspaniały obiad! Rzadko taki jadam!

Syn gospodarczy:
— I my także, proszę pana!

Różnica.

— Jaka jest różnica między śniegiem a urzędnikiem?

— Taka, że urzędnik musi wstać rano, a śnieg może leżeć cały dzień!

Tania służba.

— Nie rozumiem, jak pani może w tak ciężkich czasach trzymać dwie służące?

— Och, one mnie nic nie kosztują. Gram z niemi każdej niedzieli w bridża i wygrywam od nich ich pensje.

Ciepłe listy.

— Ty piszesz do mnie zawsze takie zimne listy! — robi wymówki panna Liza swemu narzeczonemu.

— Zimne? — dziwi się młodzian — przecież stale używam papieru listowego z podszewką!

Dużo pieniędzy.

— Tatusiu! czy 100 złotych, to dużo pieniędzy?

— To, mój drogi, zależy od tego, czy ja je zarobię, czy też matka je wyda.

Powód.

— Czemuście się rozeszli z Olgą?

— Och! Pocałowałem ją i przekonałem się, że pachnie papieresami.

— Ależ to nie jest powód!

— Mylisz się! Przecież ona nie pali.

Racja.

— Czy dałaś rybkom świeżą wodę, Marysiu?

— Nie proszę pani. Nie wypiły jeszcze starej.

Określenie.

— Tatusiu, co to jest właściwie maszyna do pisania?

— A to widzisz, taka maszyna — no, taka, zapomocą której człowiek może mówić rękami.

Kara.

Ojciec: dzieci, nie gniewajcie matki, bo będzie znowu grać na fortepianie!

Szczęście w nieszczęściu.

Dozorca do właściciela kamienicy, który upadł, poślizgnąwszy się na schodach:
— Teraz nie będzie mi pan wymyślał, że schody są źle froterowane!

Spotkanie.

— Jakto? I ty tu, w takiej obskurnej knajpie?
— A ty?...
— Ja tylko wpadłem na chwilę, aby zobaczyć, kto tam bywa.

Przykrości autoreklamy.

— Nie rozumiem, czemu nasza diva taka była zła po przedstawieniu? przecie otrzymała cztery wspaniałe kosze kwiatów.
— Tak, ale zapłaciła za pięć!

Liście rumienią się.

— Dziadziuś prowadzi w jesieni przez park wnuczka, który zamęcza go pytaniami.
— Dlaczego liście są czerwone? — pyta dziecko.
Dziadziuś, uśmiechając się odpowiada:
— Z tego wszystkiego, co widziały przez całe lato.

Klient i właściciel domu.

— Więc ten dom ceni pan sobie na 300.000 zł. Pięknie. No, ale gdzie jest stajenka?
— Jaka stajenka?
— Dla osła, który tę sumę zapłaci.

Wśród panienek.

— Jak ten czas biegnie! W przyszłym miesiącu skończę dwadzieścia dwa lata!
— A ja ośmnaście!
— Ależ Jula, nie reklamuj się tak bardzo. Przecież skończysz dwadzieścia pięć lat! Wszak jesteś odemnie tylko o rok młodsza.

Przewidujący.

Mąż (do żony i córki): A co, odebraliście mój list?
Żona i córka (zdziwione): — Nie?
Mąż: — O widzicie, jakto dobrze, żem go nie napisał. Byłem pewny, że nie dojdzie.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.